



Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego
„Zawisza”
Federacja Skautingu Europejskiego



fot. archiwum FSE

■ „harcerski 5-ciopak”, czyli rodzina Klęczarów

Drodzy Rodzice!

Otrzymałem niedawno bardzo przykrą wiadomość od Bartosza Mleczki, która dotarła do niego od Filipa Bohaca: „W ostatnią niedzielę została zamordowana w Paryżu 23-letnia francuska przewodniczka Anne-Lorraine Schmitt, gdy broniła się przed atakiem gwałciciela. Myślę, że dobrze było by wezwać zawiszaków do modlitwy za nią i jej rodzinę”. Moje serce zadrżało, pokazałem wiadomość żonie, potem dzieciom. Wkrótce przy pomocy internetu dowiedziałem się, że Anna-Lorraine miała się spotkać z rodzicami na stacji d’Orry-la-Ville, stamtąd razem mieli się udać na Mszę Świętą. Na usta cisnęły mi się pytania: Czy nie było nikogo w pobliżu, kto mógłby pośpieszyć jej z pomocą? Czy też ci, którzy byli w pobliżu odwrócili głowy i zatkali uszy i nie chcieli ujrzeć 43-letniego Turka atakującego młodą kobietę? Jestem wstrząśnięty do głębi dodatkowymi faktami, że ten bandyta był już uprzednio karany 5-cio letnim wyrokiem więzienia, a bezpośrednio przed atakiem na Anne-Lorraine obejrzał film pornograficzny. O tym wydarzeniu nie napisała polska prasa, ani nie nadmieniła żadna telewizja. Żyjemy w czasach, w których zło zyskuje większą popularność poprzez swoją krzykliwość i medialność niż dobro...

Całą sytuację Anne-Lorraine budowała mi wyobraźnia napełniona opowieścią wędrowników z Warszawy, którzy na przełomie października i listopada odbyli pielgrzymkę do Vezelay. Vezelay jest takim miejscem we Francji dla skautów, jak dla polskich wędrowników Święty Krzyż. Odbywają się tam coroczne kilkudniowe pielgrzymki wędrowników. W zeszłym roku było ich ponad 1500, większość z Francji, ale byli też młodzieńcy z Portugalii, Niemiec, Hiszpanii, Szwajcarii, Włoch, Austrii, Polski, Belgii oraz 1 z Białorusi. Vezelay słynie z najpiękniejszej na świecie katedry romańskiej. Tu zaczyna się szlak pątniczy do Santiago de Compostella do grobu Świętego Jakuba Apostoła. Wędrówka naszych polskich wędrowników trwała 4 dni (nie licząc 20 godzinnej jazdy do Paryża). Po pielgrzymce wędrownicy spędzili dwa dni na zwiedzaniu Paryża. Pierwszego wieczoru około godziny 20 czterech z nich znalazło się w centrum takich oto wydarzeń.

Wracając na nocleg obok stacji kolejowej, po drugiej stronie ulicy zobaczyli upadającą kobietę i uciekającego mężczyznę. Odruchowo rzucili się w pogoń za nim. Uciekający tracił powoli dystans, ale się nie oglądał. Biegł w stronę stacji kolejki. Za rogiem budynku zatrzymał się, jakby nigdy nic się nie zdarzyło. Dwóch wędrowników podeszło do niego zdecydowanie i momentalnie go obezwładniło. Spod kurtki zatrzymanego wypadła skradziona torebka. Jeden z wędrowników zajął się pokrzywdzoną kobietą – miała zakrwawioną po mocnym ciosie głowę. Powoli prowadził ją w stronę zatrzymanego przestępcy. Tymczasem wędrownicy po angielsku prosili przechodniów idących w stronę stacji o powiadomienie policji. Wszyscy! Tak wszyscy nie przejmowali się całą sytuacją mówiąc NIE NASZ PROBLEM! Dopiero pokrzywdzona kobieta z komórki jednego



z wędrowników zadzwoniła na policję. Napastnikiem był dobrze ubrany i obuty Francuz, który na migi pokazywał naszym wędrownikom, że jest biedny i głodny, co zapewne uprawniało go do takiego postępowania. Policjanci byli zaszokowani całą sytuacją na tyle, że myśleli, iż nasi wędrownicy są polskimi policjantami!! Po prostu takie sytuacje we Francji się nie zdarzają. Na zło, które dzieje się na oczach innych ludzi nikt nie reaguje! Najważniejsze, że mnie to nie dotyka. Niech inni będą atakowani, okradani, mordowani. Moje „ja” jest najważniejsze! Nie wtrącać się, nie ryzykować, zablokować odruch serca, mózgu, duszy...

Dokąd zmierza współczesny człowiek, dokąd zmierza współczesna Francja i Polska? Czy ten kierunek jest taki sam? „Takie Rzeczy Pospolite będą, jakie ich młodzieży wychowanie...” To Andrzej Frycz Modrzewski już 500 lat temu spostrzegł tę zależność. A jak i Rzeczy Pospolite to i rodziny, wszelkie organizacje społeczne, partie polityczne, środowiska, gdzie pracujemy, szkoły, urzędy i tak dalej można właściwie bez końca wymieniać. Wiem jak trudno jest wychowywać dzieci, i te małe, i te dorastające i te, które zamieniają się w panny i młodzieńców. Świat wielokrotnie ze zdwojoną energią burzy to, co staramy się przekazać im w domu. Jako rodzic traktuje każdą zewnętrzną pomoc w wychowywaniu bardzo serio. Jedną z nich jest skauting. Dlaczego? Ze względu na stawianie młodym ludziom zadań i poprzeczek zgodnie z wartościami, których nauczyli mnie rodzice i które są zgodne z nauką Kościoła Katolickiego. Skauting poprzez zabawę i przygodę uczy mądrości życiowej – rozróżniania dobra i zła, naturalnej wrażliwości serca na piękno przyrody, drugiego człowieka. Uczy: wychodzenia z egoizmu, wspólnego działania, koleżeństwa, przyjaźni, odpowiedzialności. Oczywiście nie wszystko jest takie proste. Ale jako szczepowy widzę dorastanie skautów, których znam już od kilku lat.

Wydarzenia przedstawione przeze mnie mogły wydarzyć się wszędzie. Mogły się też nie wydarzyć albo mieć inny finał. Harcerze w swoim przyrzeczeniu wypowiadają między innymi: „Przyrzekam (...) nieść w każdej potrzebie pomoc bliźnim.” To są głębokie słowa i wielkie zobowiązanie. Za taką otwartą postawę życiową naszych dzieci jesteśmy jako rodzice odpowiedzialni. Idzie wiosna. To dobry czas na przebudzenie z długich zimowych nocy i pewnej ospałości życiowej. To czas przypomnienia dla nas rodziców naszej młodości, a co za tym idzie większego zrozumienia duchowych potrzeb naszych dzieci. To czas na rozmowy, dyskusje, wyjaśnianie problemów, które sami już przeżyliśmy. To czas na budzenie wrażliwości na świat i drugiego człowieka. To czas na podjęcie nowych wyzwań, które pojawiają się przed naszymi dziećmi. To szczególnie dobry czas na uczenie naszych dzieci dostrzegania potrzeb innych ludzi – rodzeństwa, kolegów, koleżanek, dziadków, sąsiadki, czy przysłowiowej kobiety z siatką przechodzącej przez ulicę. To my rodzice w pierwszym rzędzie odpowiadamy za wykształcenie w dzieciach właściwych odruchów serca. To my - rodzice mamy obowiązek wskazywać im drogę, czasami jedynie lekkim kiwnięciem głowy akceptować ich decyzję, zaś innym razem twardo powiedzieć „nie”.

Wszystko po to, aby nasi młodzi nie uciekali przed odpowiedzialnością za siebie i podejmowaniem wyzwań i służby, które stawia życie.

A więc harcerskie „Czuwaj” kieruję do Was rodzice i do siebie również! Czuwajmy!

Dh Andrzej Klęczar
szczepowy 3. Szczepu Warszawskiego św. Andrzeja Boboli

